

Obyśmy zdrowi byli – i nie potrzebowali korzystać z usług w NFZ!

Wyprawiłam się dziś, tj. 21.12.2005 r. do własnego nzo-u, aby zasięgnąć języka, gdyż moja lekarka wprowadza się do innej placówki... Skoro zaś już byłam w gabinecie i porozmawiałam na ten temat, poprosiłam młodszą koleżankę po fachu (poniekąd, bo ja – dentystka emerytowana...) o skierowanie na tzw. masaż suchy. Otrzymałszy takowe, udałam się do niezbyt odległego obiektu, gdzie powinnam się ZAPISAĆ (ZAREJESTROWAĆ) NA KOLEJKĘ, o czym poinformowała mnie lekarka...

Jakież było moje zaskoczenie, gdy okazało się, że najbliższy termin to ni mniej, ni więcej, ale 18.09.2006 r.! A właściwie – skąd zaskoczenie? Przecież przez 5 lat byłam usługowykonawcą w systemie kas chorych, potem w NFZ...

Doskonale przecież pamiętam, jak wyglądało opłacanie przez cały ten czas: 7 groszy za punkt, oraz kolejne obcinanie listy zabiegów bezpłatnych!

Od 2 lat (czyli od kiedy pobieram zasłużoną ubogą emeryturkę) słyszę o kolejkach, zapisach na listy oczekujących, ALE (odpukać) NIE POTRZEBOWAŁAM PRZEZ TE 2 LATA korzystać z usług lekarskich, uchowałam się...

No i przekonałam się na własnej skórze, że są takie listy! (załączyłam, ale ze zrozumiałych względów tylko do wiadomości Redakcji uzyskaną adnotację o swym miejscu w kolejce na masaż suchy we wrześniu przyszłego roku).

Masaż – to nie jest sprawa aż tak ważna... ALE JEŚLI SĄ INNE TAKIE LISTY, A SĄ... Wszyscy nie wyjedziemy z tego kraju, ale ucieka młodzież lekarska Wielkopolski, co wiemy chociażby z naszej resortowej Gazety... A społeczeństwo starzeje się, zmniejsza się wyraźnie dietność Polek... CZYLI MÓJ APEL – TYTUŁ JEST BARDZO NA CZASIE...

Zdrowych świąt, spotkań pogodnych w rodzinnym gronie, ale nade wszystko ZDROWIA – życzę Redakcji oraz szczególnie kolegom-emerytom zawodów lekarskich!

Jest ciąg dalszy tej historii... Jest 20.09.2006 r. i właśnie dożyłam: od przedwczoraj chodzę na masaż suchy kręgosłupa. Tak więc proszę Redakcję może o wydrukowanie od początku i pod dawnym tytułem parę zdań emerytki zawodu medycznego oraz ten tekst w rok później nieomal...

Masażysta dziś mi powiedział, że nie pobiłam rekordu oczekiwania na zabieg... Oto ponoć są pacjenci z pobliskiego Milicza, którzy opowiedzieli mu, że 2 lata czeka się na podobne zabiegi u nich... Zagadnięta przeze mnie kiedyś na ulicy pani o kulach wyznała, że czwarty rok czeka w kolejce na nowy staw biodrowy...

Nieciekawy czas wybrałam sobie na swą starość, zdaje się... tyle, że akurat w tej kwestii niewiele mam do powiedzenia...

Lektura artykułu wstępnego z ostatniego numeru (wrześniowego) naszego Biuletynu NIE NAPAWA OPTYMI-ZMEM... Nasz minister gotów zlikwidować konieczność należenia do izby lekarskiej... Pewnie, pozbądźmy się izby i wróćmy do lat 60... Niech samorząd lokalny (pewnie z PiS-u) zacznie ręcznie sterować kadrami! Od razu poprawi się w dostępności do usługowykonawców... (chyba, że doktry doszczętnie powyjeżdżają... i co wtedy?)

Smutny jest też apel naszej Komisji Emerytów i Rencistów o serdeczny stosunek młodszych kolegów do seniorów... A w telewizji – zapowiedź działalności kolejnej komisji, która z pewnością znajdzie jakiegoś straszliwego winowajcę= aferzystę (kto w to wierzy?)... Dobrze, że na ostatniej stronie *Biuletynu* dr Adamski zamieścił fraszkę pt. Wyzwolenie... *Prawda nas wyzwoli – ta szczytna zasada wielkie oczyszczenie nam zakłada. Baczmy by ta akcja wśród zgiełku i szumu, Nie wyzwoliła nas... z rozumu.* Nie dajmy się zwariować! Serdecznie pozdrawiam, szczególnie liczną grupę kolegów-emerytów

JADWIGA BOROWIEC-M

Wróżby kumaka

Oznaczony trzema gwiazdkami w programie TV film: *Wróżby kumaka* chciałam zobaczyć i jak zwykle, zachęcił mnie do tego już dość dawno telewizyjny KINOMANIAK...

Według powieści Günтера Grassa, w doskonałej obsadzie: Krystyna Janda, Matthias Habic, Marek Kondrat, Zbigniew Zamachowski. Reżyseruje Robert Gliński.

Pełne magii opowiadanie o niespodziewanej dla samych bohaterów miłości dwojga dojrzałych ludzi. Jest rok 1989 i ona, Polka, urodzona na Litwie i on, Niemiec, urodzony w Gdańsku – poznają się na gdańskiej ulicy...

Ona – konserwatorka zabytków, on – badacz sztuki, przybyły tropem frywolnego burmistrza Gdańska sprzed wieków, który w podziemiach kościoła kazał na trumnach umieścić podobizny swych kochanek... bez odzieży!

Tak się staje, że nasi bohaterowie postanawiają razem utworzyć cmentarz pojednania dla ludzi, teraz mieszkających poza granicami Polski, a ongiś w Gdańsku żyjących... Projekt ambitny, ale realizacja napotyka rozmaite opory... W trakcie realizacji karkołomnego pomysłu oboje stają się sobie coraz bliżsi.

Uczucie napotyka na różne przeszkody, ale oboje są wolni i wiedzą, że to jest to, o co warto walczyć!

A nam, obserwującym ciepło ich uczuć, ściska się serce w oczekiwaniu na sprawdzenie się wróżby autochtonki... i rolę tego kumaka (żaby) w dramacie... WARTO ZOBACZYĆ FILM – ale chyba już tylko na kasecie...

JADWIGA BOROWIEC-M